



Od lewej: Ludmila Terlecka (Irka), Zdzisław Słowiński (Emil), Miroslawa Krajewska (Kasia — Kapelusik), Wiktor Zatwarski (Gustaw).
Fot. E. Hartwig

Z teatru

Karolina Beylin

Nowa scena młodego widza otwarta!

Erich Kaestner: Emil i detektywi, tłum. Leonii Gradstein, adaptacja sceniczna Jerzego Kiersta. Muzyka Tadeusza Kierski. Scena Młodego Widza Teatru Buffo-Syrena. Reżys. Barbary Kilkowskiej. Scenogr. Jerzy Gorazdowski.

DOBRZE się stało, że Teatr Syrena otworzył scenę, przeznaczoną dla młodego widza. Mamy w Warszawie teatry kukielkowe, spełniające swe zadanie wobec dzieci najmłodszych, ale odczuwa się poważny brak widowisk dla dzieci w wieku szkolnym. Jest więc nadzieja, że nowa scena tę lukę wypełni.

Na otwarcie wybrano adaptację popularnej powieści Kaestnera: „Emil i detektywi”. Nie ma dziecka, które by doskonale nie знаło tej powieści. Ale to właśnie stanowi trudność jej ukazania, bo im utwór bardziej znamy, tym ostrożniej należy z nim postępować, by nie popsuć obrazu, jaki niedorośli widzowie przynieśli ze sobą do teatru.

Adaptacji dokonał znany pisarz dla młodocianych Jerzy Kierst. Z trudności związanych z tą pracą zwierzył się widzom w programie, zaznaczając, że największą jego troską w czasie pisania było zachowanie stylu i zasadniczego pomysłu Kaestnera. To mam wrażenie mu się udało. Widowisko było równie sensacyjną opowieścią o sciganlu przez dzieci złodzieja, co oryginalny powieściowy.

Motyw ów tak bez reszty wciągnął widzów, że gdy ścigający biegł w inną niż złodziej stronę, sala krzyczała do nich: „Tędy, tędy uciek!” Było to naprawdę urocze.

Motyw sensacji został więc w pełni uwzględniony. Widowisko w związku z tym obfitowało w humor sytuacyjny. Szkoda tylko, że nieco za mało było w przedstawieniu humoru słownego. Młodociana publiczność tak bardzo lubi zabawne powiedzenia i tak natychmiast reaguje na nie wybuchami śmiechu (najlepszy dowód, jak śmiano się przy przekręceniu słowa „Baron” na „baran”), że nie należało jej ich skąpić.

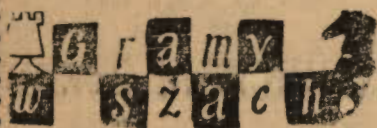
Widowisko ożywiła strona muzyczna: przyjemne, łatwe piosenki oraz akompaniament orkiestry pod dyr. Osceckiego były dodatkowym elementem tego miłego spektaklu.

Dorośli aktorzy robili wszystko, co mogli, by wcielić się w role czternastolatków i nie razić „dorosłością”. Tytułową rolę Emila zagrał Zdzisław Słowiński, jak należało z dużą dozą humoru. Pełną wdzięku i swobody przywódczynią „detektywów” była Ludmila Terlecka, kipiąca temperamentem Kasia — Kapelusik — Miroslawa Krajewska, zabawnym Gustawem, grającym na samochodowej trąbce, był Wiktor Zatwarski, niefortunnie Tomkiem plinującym telefonem — Ryszard Pikułski, Magdą — Barbara Prosniewska, Andrzejem — Wojciech Wiliński.

Z ról dorosłych, sprawcę całego zamieszania, złodzieja kolejowego Rębkawka z konieczną ponurością potraktował Jerzy Bielenia. Matkę Emila zagrała Stefania Górka, o której mój dziesięcioletni towarzysz powiedział „Ale to chyba jego starsza siostra”. Babcia była Barbara Halmirska, która nie tylko „nadzwała” za młodymi, jak głosiła o niej piosenka, ale pięknie gwizdała i, przypominając co starszym widzom poświęconą jej w swoim czasie piosenkę „Któż cię nauczył Basieńko gwizdać tak?”

Wszystkie role epizodyczne miały właściwie wykonawców. Wyróżnił się tu komizmem ożywiony posąg stojący na placu w Kozienicach. (Ryszard Pikułski).

Bardzo zabawna, uproszczona scenografia ukazywała, jak w książce obrazkowej, nieustannie zmieniały miejsca. Należy się za nią podziękowanie Jerzemu Gorazdowskiemu.



Redaguje W. LITMANOWICZ

Zadanie nr 313

C. Sigmolen (Holandia)
„Schakend Nederland” 1968 r.

